(Nro 104.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro 52. 6. Maia 1820.

Do dziecięcia.

Obrazie niewinności, wdzięków i słodyczy,
Twemu wzrokowi sama cnota przewodniczy,
Tyle się w twym obliczu znaydnie prostoty,
Że na cię patrząc mniemam oglądać wiek złoty,
Ten wiek tak czule piorem oddany Owida,
Wiek, którego iuż więcey natura nie wyda.
Gdzie samych niebian cnotą pałaiący ludzie
Nie palili kadzidła sromotney obłudzie
Myśli serca, bywały wyryte na twarzy,
A zbrodnia krwią zmazanych nie miała ołtarzy. —
Twóy uśmiech drogie dziecie poi mnie rozkoszą,
A łzy błogiey przeszłości czule oko roszą.
Rozrzewniam się nad twoim dziecino widokiem.
Uśmiechaiącym rzucasz na cały świat okiem.
Dla ciebie wszystko szatę przywdziewa wesołą,
Jeszcze nie znało chmurek to pogodne czoło.
Chociaż odeyścia matki zapłaczesz na chwilę,
Wraca — wnet twoie usta rozśmieią się mile,
Jedno iey przemówienie łzy dziecięcia suszy,
A z smutku do radości łatwo przeyść twey duszy.
Tak wdzięczna była Ewa matka przyrodzenia,
Kiedy siedząc nad brzegiem śrebrnego strumienia
Patrzyła na swe lice w czystym wód krzystale,
Jak iey obliczem modre kołysały fale.
Ty iesteś iey obrazem, niewinne iak ona,
Nic ci nie iest droższego oprócz matki łona.
Na łonie matki szczęścia używasz bez miary,
A z iey rąk kochaiących naydroższe ci dary.
W tem ulubionym mieyscu nic cię nie zastraszy,
Ni walące się Trony, ani szczęk pałaszy,
Ani grzmiący dział odgłos na zlaney krwią woynie,
Śmierć rozpościera władzę, ty drzymiesz spokoynie;
Niech przemiiaią losów niestałych koleie,
Dla ciebie całe szczeście gdy się matka śmieie.
Spiy dziecie, sen spokoyny kiedy czuwa matka!
Lecz nie będziesz tak żyło do dni twych ostatka!
Jednak, dopóki duszy nieskazi zepsucie,
Dopóki zdrożne w sercu niepowstaną chucie,
Póki umysłu inych znać nie będziesz ludzi,
Nic w świecie z tak miłego snu cię nie obudzi.
Wszak ieszcze nie znasz życia trudnego zawodu,
A te chwile naymilsze strawione za młodu!
Chwile.... ale iak pióro moie ie wykryśli,
Nie zdołam ich opisać choć przytomne myśli,
Lecz kiedy na cierń trafię w życia mego drodzę,
Przypomnieniem młodości serca troski słodzę.

St. Ja....ski.

Estera Stanhope.

Do naysławnieyszych i naywytrwalszych podróżuiących policzyć można Angielkę, Damę z naypierwszego domu Lady Esterę Stanhope; niegdyś powszechnie szacowaną przyiaciołkę domu, sławnego Pitta, iey Wuia; odwiedzała go ona codziennie, mai c z n m styczność nie tylko przez związek krwi, ale i przez odznaczaiące się światło, które w niey cenił. Pobiera ona pensyię od Narodu Angielskiego. Pitt bowiem, iak wiadomo, żadnego nie zostawił maiątku, polecił był tylko siostrzenicę swoią równie nie bogatą, na ćwiartce papieru wspaniałomyslności Narodu Angielskiego. Po śmierci wuia dla poratowania nadwątlonego zdrowia poiechała była w góry półnoćney Wallii, potem umyśliła odprawić podróż do Lewanty, podówczas iedynego mieysca na stałym lądzie, gdzie wolno było Anglikom przebywać. Z kilkoma służącymi i młodym lekarzem, któremu zupełne darowałą zaufanie, wsiadła na okręt i popłynęła do Malty; z tamtąd do Konstantynopola, gdzie przez nieiaki czas w przyiemnym domku wieyskim nad Bosforem mieszkała. Tam to niezwyciężoną pałała chęcią odbycia pigrzymki do Palestyny. Przy wzgórzach Rhodu rozbił się okręt; i ledwie się uratowała na bacie wysłanym na pomoc z

rozkazu kapitana okrętowego; bat ten zaniosł ią na pustą skałę, gdzie od głodu nieochybna byłaby ią śmierć spotkała, gdyby drugiego dnia nie zjawił się był okręt Angielski, który ią zabrał i szczęśliwie do Syrii przywiózł, z tamtąd odbywała różne podróże po części w towarzystwie Pana Bruce (tego samego co w Paryżu za ucieczkę Laaleta był więzionym: (W ciągu lat kilku odwiedziła ruiny Talmoru i Balbeku (Palmyry i Hieropolis) Doliny Libanonu. Żyiąc przeż kilka miesięcy samym prawie ryżem i wodą a przyzwyczaiwszy się do takiego umiarkowania mieszkańców wschodnich, nabyła zdrowia czerstwego i została prawdziwą Amazonką. Według naynowszych wiadomosci, które mamy z iey listów, pisanych do rodziny, dowodzi teraz naczelnie trzema pokoleniami Arabów Beduinów, hołduią iey oni gdyby iakiey nadzwyczayney istocie, i są iey posłusznymi, zapewniaiąc ią częstokroć iż nawet ią uznaią za godną zostania ich Sułtanką. Jest ona kształtney budowy ciała, wzrostu dobrego; doskonale iezdzi na koniu; zaprasza przyiaciołki i dawnych znaiomych w Anglii, do dolin Libanu; zapewniaiąc uroczyście, że sama iuż nigdy nie opusci tey zdrowey i słońcem obdarzoney okolicy, i nie powróci więcey do tego mglistego i swądem węglanym napełnionego powietrzokręgu Anglii. R..l.

Magdalena Voitiér,
czyli:
Heroizm kobiety, zdarzenie XV. Wieku.
(*Dalszy ciąg.*)

Ledwie co dzień zaiaśniał, gdy ten podchlebnik biegnie do Pani Voitier, a zapominaiąc co iest winien honorowi i stopniowi swemu Kardynała, używa wszystkich sprężyn hipokryzyi, by okrył nieuczciwy czyn swóy płaszczykiem skromności. Złoto zabrzęczało w iego rękach, i znaczne podarunki które iey imieniem Monarchy obiecuie, zdaią się zrywać zasłonę, którą krok swóy chce osłonić, wstyd iednak zatrzymuie go na chwilę. Włos siwy tey czcigodney matki i uszanowanie, które wnim wzbudza, daią mu uczuć w sercu wyrzuty, których nigdy nie znał. Lecz pycha, boiaźń niezadowolnienia Pana swego, wszystko to usuwa chwilową przeszkodę, którą mu honor założył, mówi i miłość Króla obiawia, matka Magdaleny wzdryga się na to; odrzuca iednak z umiarkowaniem propozycie równie niespodziewane iak obrażaiące. Ta wstrzemięźliwość, skutek długiego doświadczenia, ośmiela Duprata, i nie tai iuż przed nią że Franciszek I. o iedną... więcey posiadać chce iey córkę. Wtedy kobieta ta rozgniewana każe obudzić męża swego, a grożąc niegodziwemu Posłowi z naywiększą pogardą, rozkazuie mu natychmiast wyiść z iey domu, który przytomnością swoią shańbia. Ach iakże małym iest występny, przed istotą cnotliwą! Dla tegoteż rozgniewany Kanclerz wychodzi przysięgaiąc zgubę i hańbę tey, którą przekupić nie mógł.

Bogactwo! pycho! zawołał, wy istoty rządzące samowolnie całym światem, dziś po raz pierwszy nie mogłem za waszą pomocą odnieść zwycięztwa. Matka Magdaleny nie iest do przekupienia.... Cóż uczynię?.. Wyniesienie moie winienem przysługom mym dla Króla, a ieżeli mi się ten zamysł nie uda popadnę w niełaskę! Gdybym przynaymniey w ostatnim przypadku czerpać mógł pociechę w niewinności mey duszy, lecz przeciwnie, wyrzuty sumienia wszędzie mi towarzyszyć będą. Błagaiąc u ołtarzów Boga pocieszyciela, wszędzie znaydę Boga mściciela, a dworzanie widząc mnie w niełasce naśmiewać się będą z występny nieszczęśliwego, któremu dniem wprzódy palili ofiary!...... Ten los iest tego, który się w ścieszki występku zapuszcza; pierwszy krok uczyniony, a iuż się cofać nie można..... Tak.... zaprowadzę Magdalenę w objęcie Króla, a w blasku który mnie otacza, uduszę głos uporczywy sumienia. —

Podczas, gdy występek z zimną krwią rozmyśla o upadku niewinności i cnoty, Magdaleny matka zwierzyła się córce swych trosków: A przyciskaiąc ią do serca: „Cóż nad to iest pewna, rzecze, iż otrzymałaś nieszczęśliwy zaszczyt podobania się Królewi, który za nic ważąc spokoyność rodzinną, mniema, iż Monarcha nie może bydź odmowionym, lecz by uprzedzić wszystkie iego zamiary, poprowadzę cię do ołtarzów, a iutro, w objęciu małżonka będziesz mogła śmiało odeprzeć usiłowania Króla.“ Ach matko moia! zawoła Magdalena, będę więc obok ciebie nayszczęśliwszą z kobiet, lecz proszę cię nie odkrywaymy Arnaudowi tych strasznych postrzeżeń, wiedząc o nich, dzień ten byłby dla niego dniem trwogi, a usuwać zmartwienia tym co kochamy iest to ie sobie oszczędzać. Tak iest córko moia, niechay nie wie o tym tryumfie wdzięków twoich, aż gdy Himeneusz zrobi go spokoynym tychże posiadaczem, lub raczey niechay mu to zawsze taynem zo-

stanie. Ta rozmowa przerwana została przez szczęśliwego kochanka, o którym mówiono. Arnand z uniesieniem radośnym usłyszał o przedsięwzięciu Pani Voitier, nie odstępował Magdaleny, iak tylko dla dopełnienia obowiązków, które nań szacunek współziomków włożył.

Zeszedł dzień, a Duprat przyrzekł Królowi, że mu na zaiutrz Magdalenę odda. Uwiadomiony przez szpiegów przekupnych, że co wieczora czuły Arnaud przychodził opiewać swą miłość pod oknami mieszkania Magdaleny, ułożył plan do opanowania w tey chwili Magdaleny. Kto iest zdolnym przedać sumienie, nie zna innego Pana nad tego kto się hoynie opłaca, a to było, co wyrwało niewinność z niebezpieczeństwa, którym była zagrożona.

Podług swego zwyczaiu przyszedł Arnand z cieniem nocy opiewać swoię miłość. Ledwie co głos Magdaleny przerwał nocy milczenie, gdy usłyszał się bydź wołanym. „Arnaud! woła go głos. Kto mnie woła? Czy ty iesteś Arnaud?.... Czego żądasz?.... Chcę odpowiedziała mu osoba nieznaioma obwinięta płaszczem, i przybliżaiąca się do niego, chcę wyrwać tygrysowi zgłodniałemu niewinną ofiarę. — Jakiż ma związek mowa twoia ze mną? Twoie szczęście, gdyż wczasie kiedy ty chcesz opiewać twoię miłość, są tacy, którzy czuwaią na zerwanie tych węzłów. Moiego szczęścia? nie, inaczey! — kto iesteś? Człowiek, brzydzący się zbrodnią ..... Jaki cie powód pociąga?.... Twoia miłość i cnota Magdaleny..... Magdaleny?.... Ach! nie strasz mnie.... mów, zaklinam cię, czy umiesz dochować taiemnicy?.... Obrażasz mnie tą mową.... Wiedz tedy, wiedz, że tey nocy, tego ieszcze wieczora Magdalena zginiona iest dla ciebie.... Jako?... Tey nocy mówię ci, nayniegodnieyszy dworzanin, nayobrzydliwszy z ludzi poprzysiągł iey zgubę. Sam przyidzie na czele podłych sług swoich wykraść cel twoiey miłości, dla pomnożenia liczby nałożnic Króla... Co mówisz?.... Upodliżeby się tak dalece Franciszek I., by był współzalotnikiem nikczemnego Oficera?... Mógłżeby sam takowy występek uczynić?... Nie, niemogę ci wierzyć a taiemnica nocy, płaszcz którym się osłaniasz, daią mi do mniemania....... Nie kończ młodzieńcze, czyliż wiesz kto z tobą mówi?... Kłamstwo nie wyszło nigdy ieszcze z ust moich, poznay mnie, iestem..... Montmorency..... O Nieba! rzekł Arnand przyięty uszanowaniem, które to imie tylu cnotami uczcione w całey Francyi wzniecało. Wybacz Panie obrażaiącemu cie posądzeniu, wymieniłeś się a to zniknęło .... Nie myśl iak tylko o sposobie ochronienia Króla od tak hańbiącey czynności, wyrwiey twą kochankę z rąk obrzydłego Duprata, i zachoway miłości nie.

Oddala się Montmorency, zostawuiąc nieszczęśliwego Arnauda pogrążonego w naywiększym smutku. Puka do drzwi Magdaleny wszystko używa snu spokoynego, czyli raczey rodzice kochanki Arnauda, gdyż Magdalena oczekiwała dnia z niespokoynością równą iey miłości. Arnaud powtarza pukanie, woła, a głos iego obił się o uszy Magdaleny, otwiera okno i poznaie swego przyiaciela. Czy ty to iesteś?... Tak iest Magdaleno, obudź matkę i zeydź z nią iedna chwila zgubić nas może. Magdalena przelękniona iest mu posłuszną a w parę minut razem z matką przychodzi do niego... Cóż ci to iest Arnandzie?.... Smierć w sercu..... Co za pomieszanie, czy nowe iakie nieszczęście wisi nad nami? Tak wielkie zniszczenie grozi nam! — Obawiamy się go, przerwie Pani Voitier, lecz iutro nie będziesz się czego miał więcey lękać." — Król kocha cię, wiem o tym. — Chcę cię kazać wykraść... tey ieszcze nocy...... Tey nocy?.... Któż ci to powiedział?.... Montmorency.

O nieszczęsna piękność! o przebrzydła poczwaro! zawoła Magdalena. Biorąc potem Arnauda za rękę rzecze don spokoynym i stanowczym głosem: „Czy kochasz mnie?.. aż do śmierci..... a gdybym tę wdzięki przemiiaiące postradała, które są zródłem naszych nieszczęść, miłość twoia nie byłażby odmienna? Co mówisz?..... Tak iest, gdybym była tak brzydką, iak w oczach twoich iestem teraz piękną, kochałżebyś mnie stale? Nic nie osłabi moiey miłości.... lecz na co te pytania?.... Posłuchay Arnaudzie, szlachetny i czuły kochanku, przysięguiey na honor, że mi będziesz posłusznym, cokolwiek będę od ciebie żądać.... przysięgam. — Dość na tem — zostaw mnie więc samę z matką, pamiętay Arnaudzie, że Magdalena w tey chwili przysięga wierną ci zostać... Lecz nie możeż przecie wiedzieć twych mysli, i niewolnoż mi iest czytać w sercu naydroższey z niewiast?.... czas nagli, mam twe przyrzeczenie oddal się. Jutro z switem dnia przydź po mnie, wtedy Król nieprzeszkodzi mi więcey weyść w związki małżeńskie z tobą. Arnand przysięgą związany, oddala się i idzie

)(2

zgromadzić przyiacioł i czuwać z niemi nad bezpieczeństwem Magdaleny.

Ledwie co się oddalił, gdy P. Voitier zadziwiona spokoynością corki wypytuię się iey o teyże zródło. „Ta spokoyność, która cie „matko zadziwia pochodzi z ukontentowania, „którego doznaię w pewności, że zachowam „małżonkowi moiemu żonę cnotliwą, a ciebie „godnę córkę. Ach! szanowna i ukochana „matko moia! w tey to chwili przypominam so„bie nauki, które cnoty twoie i dobroć dawa„ły mi, przez ciebie umiem cenić honor, to„bie winna iestem uczucie szlachetne, któremi „przeięta iestem. Zdaie się mi słyszeć z ust „twoich ten morał wlewaiący spokoyność do „duszy" — „cnota córko moia iest podobna do „rzeki płynącey, raz wyszedłszy z zródła swe„go, nigdy doń nie powraca. Ach! Dziecie u„kochane, zawoła łzami zalana matka przycis„kaiąc ią do serca, ileż się dziś pysznię z te„go żem ci życie dała." — „Dla utrzymania więc „tey cnoty, dla zostania godną Arnauda, „dla zostania tobie podobnie czułą i cnotliwą matką, ieden iest tylko sposób .... „Jaki?...." Poswięcić tę nieszczęsną piękność..." Co mówisz?.... „Niedaleko od nas mieszka „staruszka, która poświęciła swe lata naukom „roślin użytecznych, służyć ludzkości iest iey „iedynem zatrudnieniem... Co za myśl?.. Przestraszasz mnie Magdaleno!....„Pomiędzy „swemi wiadomościami może ma taiemnice o„szpecenia moiey twarzy." „Ach córko moia, co za myśl.... Nieznasz wszystkich złych tego skutków. Daleka iestem od uwolnienia płci przeciwney, podpory naszey słabosci i przyczyniaiącey się do naszego uszczęsliwienia. Szczęsliwa z twym oycem, mniey od innych mam prawo, czernic ią; lecz częste przykłady w świecie, które mi się widzieć zdarzało, obrazy nadto się pomnażaiące małżeństw nieszczęśliwych, chociaż przez miłość połączonych, nakoniec długie doświadczenie nauczyło mnie, że trwałość miłości męża, zawisła nayczęściey od wdzięków żony, znikomych w rzeczywistości a które ty poswięcić chcesz. Patrz córko moia, iaki byłby los twóy, po takim poświęceniu się? Arnaud przestałby cię kochać!"..... „Ale honor mi pozostanie, od którego abym nigdy nie odstąpiła, błagam cię matko u nóg twoich!..."

Nie uważna, i nadto cnotliwa córko, matkęż te twoię masz o honor prosić?..... „Chceszże matko wiedzieć twe dziecko okoczone shanbione, a pod świetnym występkiem publicznie wstyd ci czyniące? Chceszże widzieć publiczność lituiącą się nademną, na ciebie matko całą winę składaiącą? i którey wzgarda w grób cię wpędzi?...„ Ach! Magdaleno! czegoż wymagasz po twey czułey matce!... „Mego szczęścia i twoiey sławy."

(*Dokończenie nastąpi.*)

Rożność charakterów Narodowych.

Pan Sherlok w listach swoich dowcipnych i użytecznych czyni wzmiankę, okoliczności rozróżniaiącey charaktery przeciwne Narodow. „Będąc w Rzymie, mówi ten podróżny, poszedłem do kosciola S. Piotra w towarzystwie Polaka, Francuza, i Anglika. Anglik wszystko uwielbiał, Francuz wszystko ganił, a Polak milczał. Patrz WPan, rzecze Francuz na tę Litość, dzieło Bernitego, iakże źle iest zrobiona! skład głowy nienaturalny, ciało zdaie się bydź bez kości, i zdaie się krzywić szkaradnie: te uwagi przerwał Anglik, są sprawiedliwe, lecz patrz na przeciwnę stronę ołtarża, uyrzysz arcy dzieło sztuki żeźbiarskiey, Sprawiedliwość, dłóta Guglielma della Porta, słusznie WcPan mówisz rzekł Fr[illegible]z (wcale nie patrząc) lecz to dzi[illegible]e u[illegible] Litości, więcey mnie oburza, niż matka. Podczas, gdy Ang[illegible]k kończył pochwały Sprawiedliwosci a Francuz nie ustawał ganić Litości, Polak patrzał na drzwi któremiśmy weszli, i rzekł, że kosciół był daleko dłuższy niż sobie wyobrażał.

Ant..... Kre........

Lekarstwo na zarazę bydła rogatego.

W Parmie ogłoszono prosty środek przeciwko zarazie bydła rogatego panuiącey obecnie w okolicach tameczných. Środek ten okazał się bardzo skutecznym w wielu miastach Włoskich, użyty na choroby tego rodzaio. Jest to ług zrobiony z prostego popiołu, który dobrze ustały lub przez lniane płotno przecedzony, z przymieszaniem szklanki octu dobrego, daie się bydlęciu choremu codziennie z rana i w wieczór w naczyniu kwartowem. Tym sposobem zawczasu użytym, uratowano wiele bydła a nawet dla zdrowego iest środkiem zapobiegaiącym tey zarazie.

Sprostowanie: W numerze przeszłym Rozmaitości na stronicy pierwszey, miasto *Magdalena Voitier*, *Heroizm kobiety*, *czyli zdarzenie XV. Wieku.* czytay: Magdalena Voitier, czyli Heroizm kobiety, zdarzenie XV. Wieku.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.